

Płacić podwójnie – w imię sprawiedliwości?

6 marca 2008

Bezpłatne studia, choć gwarantowane konstytucyjnie, są w Polsce fikcją – słyszy się o tym coraz częściej i co ciekawe, z ust zwolenników wprowadzenia płatnych studiów dziennych. To prawda, już obecnie koszty studiowania w trybie dziennym są znaczne (książki, pomoce naukowe, utrzymanie – najczęściej poza rodzinną miejscowością = droższe). Ponoszą je zwykle rodzice studenta/ki, ponieważ tryb dzienny nie jest do pogodzenia z żadną stałą pracą a dorywcze zajęcia, jakich bardzo często studenci/teki się podejmują nie gwarantują im niezależności ekonomicznej. Ci sami rodzice płacą podatki, z których część jest przeznaczana właśnie na wyższą edukację w tym państwie. W łącznej kwocie, jaką w ciągu swojego życia przeznaczyli na podatki, zawiera się kilkukrotny koszt studiów – ich własny oraz ich dziecka. Mamy więc płacić podwójnie?

Zastanawiające, dlaczego projektodawcy posługują się argumentem, że w praktyce wszystkie studia są płatne. W żaden sposób nie wynika z niego, że należy wprowadzić czesne dla studiów dziennych. Wtedy stałyby się one po prostu bardziej płatne – płatne podwójnie. Wynika z niego raczej, że polskie państwo ma problem z egzekwowaniem w praktyce konstytucyjnych standardów – gwarancji bezpłatnego nauczania w art.70 Ustawy Zasadniczej. Jak widać, łatwiej jest zmienić niewygodny zapis niż zadbać o jego respektowanie. Już obecnie z problemem podwójnej zapłaty za studia zmagają się choćby studenci/teki zaoczní. W imię sprawiedliwości społecznej proponuje się nam rozwiązanie, które obecną niesprawiedliwość może tylko drastycznie pogłębić. Rektorzy przekonują, że: „Sytuacja, gdy trzy czwarte studentów płaci za naukę, a pozostali nie, jest niesprawiedliwa” (prof. Tomasz Borecki, rektor warszawskiej SGGW i wiceszef Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich), „Ten system jest niesprawiedliwy społecznie” (prof.

Krzysztof Pawłowski, rektor Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu).

Przyjrzyjmy się więc obecnemu systemowi. Kryterium otrzymania indeksu na studiach dziennych są wyniki egzaminu maturalnego. Z kolei na studiach zaocznych najczęściej kolejność wpisów. Wynika stąd, że osoby, które studiują dziennie zapracowały na to swoją pracą włożoną w przygotowanie do matury. Projektodawcy powtarzają tak wytrwale twierdzenie, że zdecydowana większość studentów/ek dziennych to osoby z bogatych rodzin, które stać było na korepetycje, iż wkrótce może ono zacząć funkcjonować jako prawda. Jednak inteligencja i chęć nauki młodego człowieka nie jest proporcjonalna do zasobności portfela rodziców i z osoby mało zdolnej żadne korepetycje nie uczynią geniusza. Ponadto, jeśli przyjąć, że konieczne są korepetycje, by dobrze zdać maturę to widać tu inny problem. To stan polskiej oświaty na niższych szczeblach edukacji domaga się reform, jeśli szkoły średnie nie są w stanie przygotować swoich uczniów do podjęcia studiów.

Proponowanie czesnego jako środka, który ma być lekiem na nierówny poziom szkół średnich jest absurdalne. Żądanie, by osoba, która nie zarabia płaciła czesne, bo tak robią pracujący studenci/teki zaoczní/e jest równie nielogiczne. Sprawiedliwość – ostatnio jedno z ulubionych słów rektorów – sprowadza się więc do tego, że ludzie, którzy nie mają szans podjąć stałej pracy z powodu swojego trybu studiów powinni jeszcze za to zapłacić. niesprawiedliwość obecnej sytuacji polega nie na tym, że studenci/teki dzienni/e nie płacą czesnego, ale na tym, że pozostali płacą za swoją edukację podwójnie.

Autor: Alá S. Feć

Źródło: [Inicjatywa Przeciwko Płatnym Studióm](#)